GONIEC OBOZOWY

Pismo żołnierzy internowanych

NR 4 (116) | W OBOZIE, DNIA 1 LUTEGO 1945 R. | ROK VI

Widmowe miasto ruin—Warszawa

Opowiadanie śpiewaczki szwedzkiej i dwóch dziennikarzy

Śpiewaczka szwedzka, Elna Gistedt, która opuściła naszą stolicę dopiero w połowie listopada ub. r., nazywa Warszawę miastem ruin. Wszystkie pomniki stolicy zostały zniszczone z wyjątkiem pomnika Poniatowskiego na pl. Piłsudskiego. Pomnik Kopernika (przed pałacem Staszica) został rozebrany i wywieziony, Szopena — przetopiono, grób Nieznanego Żołnierza zburzyły czołgi niemieckie. Muzea i zbiory sztuki, biblioteki — spłonęły lub też obrabowano je, wywożąc do Niemiec.

Niepowetowane straty w ludziach

Sam Himmler oblicza straty ludności warszawskiej na 200.000. Ale z górą milion poszło na tułaczkę, na poniewierkę, do obozów jeńców i na roboty przymusowe do Niemiec. Podobno na Mokotowie i Ochocie (dzielnicach Warszawy) przebywa jeszcze trochę mieszkańców, prowadząc nędzny żywot w najokropniejszych warunkach, poza tym jednak Warszawa jest całkowicie wyludniona.

Wszędzie cmentarze

Korespondent United Press, H. Shapiro, który w styczniu przebywał na Pradze (część Warszawy na prawym brzegu Wisły), opisuje ruiny miasta, ciągnące się całymi kilometrami (wyglądają one, jak gdyby to były raczej wykopaliska), oraz nadbrzeżne umocnienia niemieckie, ale ani śladu życia. Praga jednakże leżała pod ogniem niemieckim, który spowodował ciężkie straty wśród ludności cywilnej, którą liczono na 120.000. Gnieździ się ona w piwnicach, dołach wygrzebanych w ziemi i nieogrzewanych, pozbawionych dachu ruinach. Najbardziej jednak tragicznie wyglądają małe cmentarze na każdym prawie rogu ulicy. Ofiary bowiem niemieckich pocisków i bomb są natychmiast grzebane i z reguły niemal na tym miejscu, gdzie zostały zabite.

Śmiertelnie zranione miasto

Dziennikarz niemiecki, E. Eckert, sprawozdawca wychodzącego w Pradze czeskiej dziennika »Der Neue Tag«, opisując swą grudniową wędrówkę po ulicach o zniszczonej jezdni, pokrytej olbrzymimi kałużami wody i błota oraz porwanej wybuchami pocisków, mówi, że nie był zdziwiony widokiem niekończących się szeregów zburzonych i spalonych domów, gdyż widział to i w Niemczech po bombardowaniach alianckich. Znacznie jednak większe wrażenie czynią tysiączne szczerby i rany, jakie noszą na sobie te resztki murów, liczne barykady i rowy strzeleckie, biegnące w poprzek ulic od domu do domu, by zginąć w piwnicy i wynurzyć się następnie na najbliższym placu. Są to świadkowie najbardziej upartej, zawziętej i fanatycznej wojny, prowadzonej tu tygodniami, zanim opór powstańców utonął w ogniu, ulewie stali i potokach krwi.

Zbyteczny plan miasta

Eckertowi wraz z przepustką wręczono plan miasta, plan ten jednak okazał się całkowicie bezużyteczny, gdyż nie było ani ulic ani nikogo spośród mieszkańców, kto by mógł wskazać drogę w tym labiryncie szkieletów domów i stosów gruzu. Owszem, czasami spotykało się na ulicach Warszawy Polaków, lecz zazwyczaj pod eskortą, czy to jako robotników ze służby transportu, czy też w oddziałach pracujących nad budową umocnień. Zresztą godzinami można wędrować po tych ruinach, nie spotykając żywej duszy.

Chodzenie ulicami miasta po nocy nie należy ani do przyjemnych ani do bezpiecznych. Nogi plączą się w zwisających się przewodnikach telefonicznych i tramwajowych, potykają się o wyrwane szyny, wpadają w leje i kałuże, to znów nadziać się można na jakiś sterczący w zgoła nieoczekiwanym miejscu świecznik. Nagle w ciszę nocy wdziera się gwizd i rumor wybuchającego pocisku --- to Polacy, stojący na praskim brzegu Wisły, dają znak życia o sobie.

Księżyc odbija się martwo w kałużach wody, wydobywa z mroku potrzaskane ściany i pozbawione szyb okna, kładąc na wszystko dziwaczne cienie i niebawem człowiek całkowicie traci orientację: która to przecznica i gdzie trzeba szukać miejsca dokąd się podąża? Pustka straszliwa dokoła: ani człeka, ani zwierzęcia, ani nawet żadnego dźwięku w tym przeraźliwym mieście-widmie... W tych warunkach chciałoby się po prostu, by nieprzyjaciel strzelał, by choć w ten sposób rozproszył tę niesamowitą, cmentarną ciszę, w której dziwacznie dudni łoskot własnych kroków.

Tyle dziennikarz niemiecki.

Sprawozdanie z Lublina

Według opisów, nadawanych z Lublina, nie więcej jak 5% domów w śródmieściu Warszawy nadaje się do zamieszkania po niedużej naprawie. Sławna kolumna Zygmunta leży połamana, posąg Mickiewicza zrzucony na ziemię. Gmachy Sztabu Głównego i MSZagr., Zamek, Katedra, Belweder, Muzeum Narodowe, gmach uniwersytetu zburzone całkowicie, tak samo dworzec główny, wiadukt Nowego Zjazdu wysadzony. Natomiast ocalały gmachy: prezydium Rady Ministrów, banku Gospodarstwa Krajowego i Min. Oświaty, oraz kościół wizytek. Mniej ucierpiała dzielnica niemiecka w nadwiślańskiej części miasta oraz Mokotów i Ochota. Całość wywiera niesłychanie ponure wrażenie, którego nie odda żaden opis.

Wierzymy że obecnie, po zdobyciu Warszawy przez wojska polskie i rosyjskie, dla naszej umęczonej stolicy zacznie się nowe życie i że jak Feniks z popiołów powstanie ona do lepszego, wolnego życia.

Komisja międzynarodowa na ziemiach polskich

Rząd polski wystosował do rządów W. Brytanii i St. Zjednoczonych oświadczenie pisemne w związku z nadchodzącą konferencją Churchill - Roosevelt - Stalin. Rząd polski proponuje utworzenie międzynarodowej komisji sojuszniczej, która by sprawowała zarząd na zajętych przez Rosjan terenach polskich aż do zakończenia wojny. Komisja ta powinna rozporządzać siłą zbrojną i organami bezpieczeństwa. Komisja przekazałaby po wojnie władzę nowemu rządowi polskiemu, utworzonemu na podstawie wyborów do parlamentu. Wybory te nie odbyłyby się przed powrotem rzesz Polaków, przebywających zagranicą, w wojsku, internowanych i w niewoli. Memorandum nic nie wspomina o lubelskim »rządzie tymczasowym«. W dodatku dołączonym do tego memorandum są postawione dwie zasady, od których rząd polski odstąpić nie może. Po pierwsze wszystkie sprawy dotyczące Polski powinny być załatwiane w myśl przepisów prawa międzynarodowego, po drugie zaś przy regulowaniu zagadnień polskich rząd musi być o nich poinformowany, gdyż w przeciwnym wypadku nie uzna żadnych postanowień, powziętych bez jego wiedzy.

Powyższe propozycje rządu RP mają być oparte na poglądach ruchu podziemnego w Kraju. Według przypuszczeń agencji prasowej Exchange, rząd polski otrzymał wiele depesz z Kraju od organizacji podziemnych, w których wyrażona była obawa, iż dłuższe trwanie zatargu polsko-rosyjskiego doprowadzić może do katastrofalnych skutków. W końcu grudnia miał się domagać ruch podziemny załatwienia sprawy jeszcze przed konferencją pokojową. Organizacje Polski Podziemnej zaproponowały podobno nawet, by rząd poczynił ustępstwa terytorialne, pod warunkiem starania się o uzyskanie lepszych granic, niż linia Curzona.

Polska wyciąga dłoń do Rosji

Ważkie przemówienie polskiego premiera

W chwili gdy wojska rosyjskie po zdobyciu Warszawy wyrzuciły Niemców z większej części Polski, premier Arciszewski przemówił przez radio do Polaków. Mowa jego, którą przytaczamy w całości, wykazuje raz jeszcze, że z polskiej strony zrobione jest wszystko co w ludzkiej mocy, aby dojść do porozumienia z Rosją. Premier powiedział:

Polacy! W chwili, gdy zwracam się do was, oczy całego świata obrócone są znowu na nasz kraj okrutnie skrwawiony. 64 miesiące temu wojska niemieckie, pijane zwycięstwem, deptały Polskę, o której Hitler mówił, że nigdy nie odzyska wolności. Dziś pobite, zdziesiątkowane, te wojska są w odwrocie. Znajdujemy się w pierwszym okresie sprawiedliwości dziejowej: klęska niemiecka dowodzi, iż świat nie zgadza się, by siła panowała nad prawem. W miarę jak wojska niemieckie są wypierane, armie sowieckie zajmują wielkie obszary naszego kraju: prawdopodobnie za kilka dni zajmą cały obszar naszej Rzeczypospolitej. Wiem, co odczuwacie po latach walki, cierpień, poniewierki, po prześladowaniach i rzeziach. Wiem, jakie pytanie nasuwa się wam na usta. Dlatego wybieram tę chwilę tak brzemienną w skutki, by zwrócić się do was z szczerym wezwaniem, ściśle wyrażającym moje żarliwe pragnienie, a nikt nie ośmieli się poddać w wątpliwość prawości moich uczuć.

Ja, Polak, jeden z przywódców ruchu oporu, który od początku wojny nie przestał walczyć na śmierć i życie z najeźdźcą niemieckim, ja, socjalista, przewodniczący rządu Rzeczypospolitej, wyciągam dłoń do Związku Sowieckiego. Ja, wieczny bojownik o lepszą przyszłość, wyciągam tę dłoń w imieniu rządu, męczeńskiego narodu polskiego i w moim własnym do Związku Sowieckiego nie na to, by doprowadził jedynie do czasowego pogodzenia, lecz by osiągnąć trwałe porozumienie i szczerą współpracę. Wierzę, że mimo wszystko, co było powiedziane lub co zdarzyło się, porozumienie takie może być dokonane. Geografia i historia wymagają tego. Nie żądamy niczego i niczego żądać nie możemy. Nic, co do nas należy nie jest Rosji potrzebne. Polska walczyła z Rosją carską o niepodległość. Rewolucja rosyjska przyniosła wyswobodzenie narodom, uciemiężonym przez despotyzm carski. W r. 1938 Polska z pogardą odrzuciła propozycje hitlerowskie, by wspólnie napaść na Związek Sowiecki i podzielić się łupem.

Czyniąc to szczere oświadczenie, które, mam nadzieję, rozbije nieufność, rozdzielającą nasze dwa narody, niech mi wolno zostać szczerym do końca. Zaiste, w chwili gdy wojska sowieckie wypierają najeźdźcę niemieckiego aż do zachodnich rubieży Rzeczypospolitej, nie jest dane Polakom radować się wyzwoleniem. W czasie straszliwych 64 miesięcy okupacji niemieckiej miliony Polaków poświęciło swe życie, by zapewnić Ojczyźnie prawo do prawdziwej wolności. Czy Kraj jest wolny, gdy ci, którzy zorganizowali walkę i kierowali nią — tzn. prawdziwy rząd RP, ministrowie urzędujący w Polsce, wódz AK, Rada Jedności Narodowej — nie mogą wykonywać swoich obowiązków? Tragiczne

(Dokończenie na str. 3)

WARSZAWA

Nie było mnie przy tobie, gdyś padała w gruzach,
czarnym pociskom wroga na przestrzał otwarta;
noc nad tobą umiera, jak ranna meduza,
przed bramą niewidzialna przechadza się warta —
leżysz, czujna i gniewna, jak wicher wolności,
który przemoc obala i gruzy wymiata,
czuwasz — niepokonana, cmentarz dumnych kości,
honorem uskrzydlone, żywe serce świata.

Kto był z tobą, gdyś stała w łunach i pożarach,
gdy grad żelaza walił w drżące serca dzieci?
Jęczy w skrzypie gałęzi męka nasza stara
nieprzebłaganym głosem powrotnych stuleci;
gniewne zwierzęta sławy na cokołach z armat
raz jeszcze oniemiałe zakrywają paszcze,
i noc listopadowa, od popiołów czarna,
spłynęła na twe barki romantycznym płaszczem.

Nigdy się tu najeźdźca nie poczuje w domu,
przy hojnym twoim stole miejsca nie zagrzeje.
Któraś nie odmawiała gościny nikomu,
rzucisz mu prosto w oczy groźne twoje dzieje,
aż upadnie w nim serce i ciągła udręka
źrenice przestraszone skieruje na zachód,
aby — nagle zbudzony — wsparłszy się na rękach,
nasłuchiwał sygnału zatraty i strachu.

I raz na Starym Mieście Kilińskiego oczy
uderzą go znienacka, wystrzelić nie zdąży,
drzewa nadejdą tłumem, gęstwa go otoczy,
o hasło zapytają widma podchorążych,
zarepetować broni mrok mu nie pozwoli,
wiatr jesienny oślepi, ogłuszy, a chociaż
wyrwie się jego dłoniom, i tak go na Woli
dopadnie gdzieś za rogiem milczący robociarz.

Wtedy wstaniesz, oparta na królewskich grzywach,
i trupią szminkę gruzów z gniewnej twarzy zetrzesz,
niczym nie przebłagana, zawzięta i mściwa,
wielkim słupem jasności pójdziesz przez powietrze,
znowu zabierzesz sztandary, co cię w dal odbiegły,
wzniesiona ponad lądy nieśmiertelną sławą,
przejdziesz przez cmentarzysko potrzaskanej cegły,
która w gruzach dziś leżysz, Warszawo, Warszawo!

JÓZEF ŁOBODOWSKI

Francja dokonuje wielkiego dzieła

Szybka odbudowa zniszczonego przez Niemców kraju

Wojna i okupacja niemiecka zniszczyły bogatą Francję. Koszta okupacji wyniosły ponad 860 miliardów franków, nie licząc kontrybucji, czyli kar pieniężnych, nakładanych na poszczególne miasta, różnego rodzaju rekwizycji i rabunkowej gospodarki. Walki naziemne i naloty lotnicze dokonały dzieła zniszczenia. Francja pomimo, że odzyskała już wolność, nie zaznała jeszcze spokoju, potrzebnego jej do odbudowy. Wysiłek wojenny kraju jest bardzo wielki. Kilka dywizji francuskich krwawi się w Alzacji. Linie kolejowe służą przede wszystkim transportom Sprzymierzonych, a dopiero potem potrzebom zaopatrzenia ludności. Wielka rzesza bezrobotnych gnieździ się w miastach. Miliony jeńców i robotników pozostaje w Niemczech. Niezgoda w społeczeństwie nie zanikła dotychczas, mimo kilkakrotnych wezwań gen. de Gaulle do jedności.

Znowu dymią fabryki

Wysiłek musiał być potężny, ażeby odbudować w takim stopniu życie kraju, jak to zostało zrobione. Przemysł włókienniczy zaczyna pracować normalnie, pomimo braku surowców i przestarzałych środków produkcji. Ale Ameryka przyrzekła nowe urządzenia fabryczne oraz 5 tys. ton bawełny, a Anglia taką samą ilość wełny. Lyon, ośrodek przemysłu włókienniczego, rozpocznie większą produkcję, skoro tylko nadejdą oczekiwane przesyłki z Afryki. Przemysł elektryczny pracuje jak dawniej. Wytwórnie, położone w Pirenejach i Sabaudii, mało ucierpiały, maszyny i instalacje zostały już naprawione z uszkodzeń wojennych.

Koleje na pierwszym planie

Najwięcej bodaj zrobiono w dziedzinie odbudowy środków komunikacji. Wojna zniszczyła 3200 km torów, z czego naprawiono dotychczas 1200 km. Nowe parowozy i wagony wychodzą z warsztatów tak, że ruch na niektórych liniach stał się normalny. Jednak stan taboru kolejowego dosięga zaledwie połowę tego, co było przed okupacją. Natomiast sygnały, wiadukty, obrotnice, rampy i urządzenia stacyjne doszły prawie do stanu sprzed r. 1939. Kanały, które tak ważną rolę odgrywały w przedwojennym życiu gospodarczym, są w odbudowie; żmudna ta praca postępuje powoli. Porty w Dieppe, Le Hâvre, Calais, Nantes i Marsylii osiągnęły już 75% swej możliwości wyładowczej.

Młodzież spieszy pod sztandary

Wojna nie opuściła jeszcze terytorium Francji. Krwawe walki toczą się w Alzacji i w portach północno-zachodnich kraju, jak w Dunkierce, Lorient, St. Malo, St. Nazaire i La Rochelle. Wewnątrz państwa grasują bandy »brunatnego maquis«, złożone w części z członków dawnej milicji Vichy, w części zaś z żołnierzy i agentów niemieckich, zrzuconych celowo dla sabotażu i podsycania wojny domowej. Niektóre departamenty zażądały utworzenia lokalnej milicji dla zwalczania tej dywersji, tak groźnej dla bezpieczeństwa Francji.

Społeczeństwo — solidaryzując się całkowicie z gen. de Gaulle — domaga się jak najszybszej rozbudowy wojska i wzięcia udziału w dalszej walce. W tymczasowym parlamencie — Zgromadzeniu Doradczym (Assemblée Consultative) uchwalono mobilizację czterech roczników, które będą powoływane w miarę otrzymywania sprzętu i materiału wojennego od sojuszników. Ponad 300 tys. żołnierzy FFI czeka w koszarach na jednolite umundurowanie i uzbrojenie.

Jak żyje Paryż

W miastach na ogół panuje niedostatek i wszelkiego rodzaju trudności, wynikające z niedostatecznego wyżywienia, ubrania i zatrudnienia wielu tysięcy ludzi. Szereg miast zniszczało zupełnie, jak np. Caen w Normandii. Paryż sam mniej ucierpiał. Na ulicach spacerują wielkie tłumy, szczególnie dużo widać Amerykanów. Dawna przedwojenna elegancja kobiet znikła. Paryżanka ma obecnie inne kłopoty niż troszczenie się o stroje. Żywności brakuje: chleba jest wprawdzie dosyć, jak również i jarzyn, lecz nie ma prawie wcale mięsa i tłuszczów (300 g miesięcznie na osobę). Czarny rynek kwitnie jak dawniej, mimo surowych kar. Gazu i prądu jest tak mało, że mieszkania są źle oświetlane, a gospodynie nie wiedzą na czym gotować obiad. Na osobę przypada tylko 50 kg węgla na całą zimę, po nieopalonym mieszkaniu chodzą ludzie w futrach, szalach i grubych butach. W teatrach i rewiach widownie i garderoby artystów nie są w ogóle opalane.

Tancerki zastrajkowały

W jednym z teatrzyków zastrajkowały »girls« (tancerki występujące zespołowo) twierdząc, że podczas gdy widzowie ciepło okryci siedzą na widowni, one muszą marznąć półnago na lodowatozimnej scenie. Zażądały więc pozwolenia występowania w ciepłych sukniach. Żądanie to spotkało się oczywiście z powszechnym oburzeniem. Paryż widział wiele rzeczy: wojny, bombardowania, regaty na Sekwanie, Churchilla, ale ubranych girlasek dotychczas nie widziano! Odmówiono więc prośbie biedaczek, które marznąć będą aż do wiosny...

Masy bezrobotnych

Bezrobocie jest bardzo duże. W samym Paryżu wraz z przedmieściami znajduje się około 350 tys. bezrobotnych i to przeważnie z ciężkiego przemysłu. Pomimo otwarcia nowych zakładów i dużego zapotrzebowania na pracę, ilość ta nie maleje. Dzieje się to dlatego, że na skutek trudności komunikacyjnych, ludzi nie można dowieźć na miejsce pracy, oraz dlatego, że niektóre fabryki, zaprzestawszy wytwórczości ze względu na brak surowców, zwolniły część robotników, płacąc im 75% pensji i zastrzegając, aby nie przyjmowali innej pracy.

Nawrót do potęgi

Podobno de Gaulle ma wziąć udział w spotkaniu Stalin - Churchill - Roosevelt. Byłoby to oczywistym dowodem, że Francja wraca do swego stanowiska wielkiego mocarstwa.

Tablica ku czci gen. Sikorskiego

Na lotnisku w Gibraltarze, w pobliżu miejsca katastrofy umieszczono tablicę ku czci śp. gen. Sikorskiego z napisem: »Walczył i poległ w służbie swego kraju i dla sprawy wszystkich walczących o wolność narodów«. Odsłonięcia tablicy dokonał gubernator Gibraltaru. Prezydenta RP reprezentował admirał Świrski, zaś rząd Rzeczypospolitej poseł Potocki z Madrytu. Uroczystość poprzedzona była nabożeństwem.

Zabił 11 Niemców i sam poległ

Szeregowiec Jan DUTKO, Amerykanin polskiego pochodzenia z Homer City (Pensylwania) został udekorowany pośmiertnie najwyższym amerykańskim odznaczeniem wojskowym „Congressional Medal of Honour". Jan Dutko poległ pod Anzio, gdzie zaatakował niemiecki punkt oporu uzbrojony w działa 88 mm oraz karabiny maszynowe i zabił 11 Niemców.

Polacy uratowali

mosty i elektrownie w płdn. Francji

Do zacieśnienia przyjaźni polsko-francuskiej na Côte d'Azur przyczyniła się w dużej mierze współpraca Polaków w tamtejszym maquis, w okresie poprzedzającym oswobodzenie. W chwili inwazji Sprzymierzonych, depart. Alpes Maritimes okupowany był przez niemiecką dywizję, w której przeszło 50% stanowili zmuszeni do służby w Wehrmachcie Polacy. Żołnierze ci, przeważnie chłopcy poniżej 20 lat, uciekali masowo z szeregów, przyłączając się do maquis, lub też—pozostając do ostatniej chwili w wojsku — uniemożliwiali Niemcom niszczenie instalacji i wysadzenie w powietrze mostów.

Tym to właśnie Polakom zawdzięcza się ocalenie wielu mostów, jak również gmachu poczty w Nicei oraz elektrowni i gazowni w Grasse. Tu też doszło nawet do manifestacji, gdy dn. 23. VIII. prowadzonych z gór przez kapitana FFI i ubranych jeszcze w znienawidzone mundury niemieckie Polaków, miejscowa ludność obrzuciła kwiatami.

Tow. Polsko Francuskie

w Paryżu

Towarzystwo to, mające za zadanie polsko-francuskie zbliżenie kulturalne, wznowiło — jak donoszą z Paryża — swą działalność i odbyło pierwsze od czterech lat posiedzenie. Przewodniczący Jacques Charpentier, prezes Stowarzyszenia Adwokatów Francuskich oraz Paul Landowski. członek Akademii Sztuk Pięknych. Ze sprawozdania przewodniczącego wynika, że działalność Towarzystwa rozwijała się nawet pod okupacją niemiecką. Wybrano nast. członków prezydium honorowego: literat Georges Duhamel, admirał Lacaze, członek Akademii Francuskiej Louis Madelin oraz b. ambasador Francji w Warszawie — Leon Noël.

Oszczędności Polaków

Suma oszczędności obywateli polskich w Wielkiej Brytanii, Afryce, Włoszech, Indiach ang. i Francji przekroczyła już 1 milion funtów szterlingów.

Chwilowe wstrzymanie wysyłki paczek dla jeńców

Komitet pomocy jeńcom zawiadomił w dn. 15.I br., że wskutek wyczerpania posiadanych zapasów zmuszony jest wstrzymać chwilowo wysyłkę paczek jeńcom (zamówienia z grudnia i stycznia). Zapasy Komitetu wyczerpały się szybko wskutek tego, że skierował on bardzo wydatną pomoc dla jeńców z walk warszawskich, wśród których znajdowały się również i kobiety.

Komitet spodziewa się, że przeznaczone dla niego bardzo duże transporty paczek dla jeńców, a zatrzymane chwilowo w Barcelonie i Tulonie, po usunięciu trudności transportowych nadejdą do Szwajcarii, co pozwoli na ponowne uruchomienie pomocy.

Równocześnie Komitet zawiadamia, że trudności przewiezienia tych paczek do Niemiec są coraz większe. Wskutek braku wagonów, jak i przerwy w komunikacji, paczki przeznaczone dla jeńców leżą niejednokrotnie bardzo długo na stacjach przeładowczych, podlegając bombardowaniom. Również przeniesienie wielu obozów jenieckich na inne miejsca powoduje zwłokę w doręczaniu.

Dzieci polskie w Nowej Zelandii

W nr 106 i 108 pisaliśmy o przybyciu do N. Zelandii transportu dzieci polskich, przebywających przed tym w Iranie. Transport ten składał się z 700 dzieci oraz 180 nauczycieli i opiekunów. Wojsko amerykańskie przy przejeździe transportów przez m. Sultanabad w Iranie okazało dzieciom wielką pomoc i serdeczność. Wielu żołnierzy amerykańskich obdarowywało dzieci jedzeniem i słodyczami, pomagało przenosić pakunki do pociągu, a nawet układało mniejsze dzieci do snu.

Obóz dzieci polskich w N. Zelandii znajduje się, jak już pisaliśmy w Pahiatua. Jest to okolica rolnicza. W znajdującym się tam małym obozie wybudowane zostały nowe sypialnie, mieszczące — każda — 90 łóżek dla dzieci oraz 6 dla opiekunów. Wojsko dokonało koniecznych przeróbek w łazienkach i natryskach, przystosowując te urządzenia do potrzeb dzieci.

Ludność N. Zelandii zgotowała Polakom serdeczne przyjęcie. Na drodze z Wellingtonu (stolica N. Zelandii) do Pahiatua, wzdłuż toru kolejowego ustawiły się szeregi dzieci nowozelandzkich, witając pociąg.

Liga Armii Polskiej

w Nowej Zelandii

Trzy lata temu (14.12.41) w mieście nowozelandzkim w Palmerston North zawiązała się Liga Armii Polskiej (Polish Army League), stawiając sobie za zadanie „przyjaźnienie się z osamotnionymi polskimi żołnierzami, walczącymi przy armiach sojuszniczych". Liga wydanie opiekuje się jednostkami wojska polskiego, przyczyniając się do zadzierzgnięcia silnych więzów przyjaźni między obu narodami, czego m. in. dowodem przyjęcie prawie tysiąca polskich dzieci i ich wychowawców do N. Zelandii.

Polacy w Kanadzie

Według spisu z r. 1941 Polacy w Kanadzie liczyli 167.400 osób. W maju r. 1939 założyli Polacy w Winnipeg, największym wówczas skupisku polskim, organizację pt. „Centralny Komitet Obrony Narodowej i Pomocy Polsce". Ofiarność kolonii polskiej pozostała niezmiernie wrażliwa na wszelkie niedole naszego kraju. Także i Żydzi polscy stanowią wybitnie patriotyczny element, ofiarowując m. in. mydło wartości 10.000 dolarów na rzecz Polaków, zesłanych do Rosji.

Polacy trudnią się uprawą pszenicy na preriach, górnictwem w kopalniach węgla (w prowincji Nova Scotia) oraz złota i platyny w st. Ontario, rzemiosłem po miastach. Najliczniejsze grupy pracują dziś w przemyśle wojennym. Największe skupiska polskie mieszczą się teraz w Toronto, Winnipeg, Montreal i Hamilton.

Po wybuchu wojny do Kanady przybyło 800 obywateli polskich, z których 550 pracuje w przemyśle wojennym. Sporo naszych inżynierów i techników zajmuje wysokie stanowiska. Istnieją trzy samodzielne fabryki polskie, założone przez uchodźców.

Stanowisko Kanadyjczyków wobec Polaków jest jak najbardziej życzliwe. M. in. prowincja Quebec „w dowód przyjaźni i podziwu" postanowiła nadać 25 nazw polskich rozmaitym jednostkom geograficznym, jak np. Vistula, Mickiewicz, Słowacki, Piłsudski, Paderewski i in. Rząd British Columbia nadał nazwę „Mount Warsaw" (góra Warszawa) wysokiemu szczytowi (2760 m) w górach Skalistych (Rocky Mountains).

Szwedzi — Polakom

Rząd szwedzki postanowił przeznaczyć kwotę 4000 koron na zorganizowanie kursu dla Polaków, którzy po wojnie zechcą pracować w międzynarodowych organizacjach pomocy.

Gimnazjum lotnicze w Egipcie

Płk Adam Wojtyga zamieścił w wychodzącej w Londynie „Polsce Walczącej" kilka obszernych artykułów pt. „APEWU" (Armia Polska Wschód), w których opisuje swą podróż po Średnim Wschodzie. W jednym z tych artykułów znajdujemy wzmiankę o naszym gimnazjum lotniczym w Heliopolis.

Gimnazjum liczy kilkuset chłopców i jest rozlokowane w obozie o charakterze i rygorze wojskowym. Opiekuje się nim angielski komendant ośrodka, którego chłopcy b. lubią, nazywając go pieszczotliwie „Daddy" (tata). Chłopcy są jędrni, zdrowi, opaleni i wysportowani. Nauczyciele ich chwalą, bo chłopcy uczą się dobrze i chętnie. Wielu jest o dużych wrodzonych zdolnościach. Poza wykładami, przewidzianymi programem dla gimnazjum, czerpią wiedzę lotniczą i zaznajamiają się praktycznie z techniką w lotniczych warsztatach szkolnych. Chłopcy będą mieli zawód i chleb w ręce. A specjalnie w dziedzinie technicznego wyszkolenia potrzeba będzie w Polsce jak najwięcej młodych mózgów i rąk, dobrze przygotowanych do swego zawodu.

Czechosłowacja pozdrawia Polskę

Oficjalna czesko słowacka agencja prasowa donosi:

Dn. 17 stycznia Warszawa została odbita z rąk okupanta, który tak okrutnie panował na ziemiach polskich. Warszawa jest tragicznym przykładem tego, co uczyniliby Niemcy ze Słowianami w razie odniesionego zwycięstwa. W imieniu całego narodu czesko-słowackiego pozdrawiamy bratnią Polskę.

Studenci polscy w Szkocji

Dn. 21. 10. ub. r. na uniwersytecie w Edynburgu 15 studentów na polskim Studium Prawa Administracyjnego otrzymało „The Diplome in Administrative Law and Practice" (dyplom prawa administracyjnego).

Koncerty polskie w Szkocji

na fundusz im. gen. Sikorskiego

W Szkocji w szeregu miast (Edynburg, Kirkcaldy, Falkirk) odbyły się koncerty w wykonaniu Chóru Wojska Polskiego pod batutą J. Kołaczkowskiego. Dochód przeznaczony był na rzecz funduszu imienia gen. Wł. Sikorskiego, którego zbiórka prowadzona jest pod egidą Tow. Szkocko-Polskiego. Fundusze uzyskane w poszczególnych oddziałach Towarzystwa mają się przyczynić do budowy szkockiego skrzydła w szpitalu dla dzieci im. gen. Sikorskiego, którego budowa zamierzona jest po wojnie w Warszawie.

Zaznaczyć trzeba, że już przed trzema miesiącami został w Szkocji zorganizowany 152. oddział Tow. Polsko-Szkockiego.



8

8. Marsz. Montgomery w rozmowie z gen. Maczkiem, dowódca 1. Dyw. Panc. na froncie w Holandii
Maréchal Montgomery s'entretenant avec le général Maczek, commandant la 1. division blindée polonaise en Hollande

9. Dowódca baonu czolgów z 1. Dyw. Panc.
Commandant d'un bataillon des chars de la 1. division blindée

10. Gen. Leese, dowódca bryt. 8. Armii, dziekuje generalowi Andersowi za zwycięstwo pod Monte Cassino
Général Leese, commandant de la 8. armée britannique, remercie le général polonais Anders de sa victoire de Monte Cassino



9



10



12



11



13

11. Polki w pomocniczej sluzbie wojskowej. Nasze »Pestki« jako telefonistki.
Les Polonaises au service complémentaire militaire. Deux jeunes filles comme téléphonistes

12. Polska piechota w górach wloskich: zmudne dostarczanie amunicji
Infanterie polonaise dans les montagnes d'Italie: transport des munitions

13. Polski dorobek techniczny. Wykrywacz min (polski wynalazek) zastosowali Alianci na wszystkich frontach
La contribution polonaise dans le domaine téchnique n'est pas négligeable. Le détecteur des mines, invention d'un Polonais, est employé efficacement par les Alliés sur tous les fronts

14. Polski czolg w boju pod Piedimonte
Char d'assaut polonais en attaque sur Piedimonte en Italie



14

DODATEK ILUSTROWANY
„GONCA OBOZOWEGO" NR 4 (116)

ZOLNIERZ POLSKI W BOJU NA WIELU FRONTACH WALCZY WSZEDZIE ZA WOLNOSC

L'ARMÉE POLONAISE EN GUERRE SUR PLUSIEURS FRONTS COMBATTANT PARTOUT POUR LA LIBERTÉ

Na frontach bojowych od Apeninów az po Norwegie walczy zolnierz polski. Czyny jego przejda do historii. Z krwi jego, choc wsiaklej w obca ziemie, powstanie Polska niepodlegla. Dzieki jego dzielnosci, moca i prawda tchna slowa piesni bojowej i narodowej: »Jeszcze Polska nie zginela, póki my zyjemy!«

Le soldat polonais combat sur tous les fronts entre les Apennins et la Norvège. Ses exploits passeront dans l'histoire. De son sang, bien qu'arrosant les terres étrangères, renaîtra la Pologne indépendante. C'est grâce à sa bravoure que ces paroles du chant national polonais gardent toutes leur force et vérité: «La Pologne n'est pas perdue tant que nous vivons!«

1. Gen. Sikorski, twórca polskich sil zbrojnych na obczyznie, dekoruje rannego lotnika za walecznosc
   Général Sikorski, créateur de l'armée polonaise à l'étranger, remet une décoration de vaillance à un aviateur polonais blessé. A côté, le drapeau d'un régiment d'aviation polonais portant l'inscription « Dieu, Honneur et Patrie »
2. Polscy lotnicy w Normandii
   Avions polonais en Normandie
3. Nasza piechota i spadochroniarze na stanowisku ogniowym
   Fantassins et parachutistes polonais sur un poste de combat
4. Polscy saperzy buduja most
   Sapeurs polonais construisant un pont



1



2



3



4



5



6



7

5. Król angielski na froncie wloskim w rozmowie z gen. Andersem, dowódca II. Korpusu i gen. Sosnkowskim, b. naczelnym wodzem
   Le roi d'Angleterre sur le front d'Italie en conversation avec les généraux polonais: Anders, commandant le corps d'armée polonais et Sosnkowski, ancien généralissime
6. Polacy nad zdobytym czolgiem niemieckim (front wloski)
   Les soldats polonais devant un char d'assaut pris à l'ennemi (front italien)
7. Piloci polskiego dywizjonu mysliwskiego bezposrednio po powrocie z patrolu, na którym zestrzelili 8 aparatów bez wlasnych strat. Drugi z lewej mjr Horbaczewski przed swym samolotem, na którym znaczone sa jego zwyciestwa
   Aviateurs polonais d'un groupe de chasse viennent de rentrer d'un vol de patrouille où ils descendirent 8 avions ennemis sans subir des pertes

Winterthur dla Warszawy

Związek Studentów wszystkich wyższych uczelni Szwajcarii zwrócił się do Referatu Imprezowego Bratniej Pomocy studentów ob. Winterthur z propozycją urządzenia ośmiu koncertów w szeregu miast szwajcarskich. Dn. 1. II odbędzie się uroczysty koncert w Lozannie, 2. II — we Fryburgu, 10. II — w Genewie. Następne są przewidziane w Neuchâtel, St. Gallen i Bernie. Dochód z tych koncertów przeznaczony jest w 3/4 na pomoc ludności Warszawy i dzieciom polskim w Ardenach.

* * *

Dn 21. I odbył się koncert w wielkiej sali »Tonhalle« w Zurychu. Występował 50 osobowy chór pod batutą Jana Sypniewskiego oraz dwaj soliści: pianista Bronisław Bilewicz i tenor Zdzisław Pręgowski. Wszystkim im należy się wielkie uznanie; zwłaszcza występ Bilewicza spotkał się z burzą oklasków. Godzi się też podkreślić, że wykonawcy koncertu nie szczędzili czasu i wysiłków, by zarobionymi w ten sposób pieniędzmi przyczynić się do ulżenia doli tych, którzy obecnie pomocy jak najbardziej potrzebują. Pisma zurychskie poświęciły koncertowi i wykonawcom b. życzliwe słowa uznania.

Nie jestem recenzentem muzycznym, wydało mi się jednak, że dobór pieśni był nieco jednostronny i że niejaką rację mają ci Szwajcarzy, którzy twierdzą, że w naszych pieśniach dużo jest posępnej melancholii. Jeden z kolegów tłumaczył mi, że w związku z obecnymi wydarzeniami i wobec tego, że koncert jest na rzecz cierpiącej ludności Warszawy oraz nieszczęśliwych dzieci polskich w Ardenach, nie przystoi dobierać skocznych melodii. Tak, lecz słuchacz szwajcarski nie pamięta o tym: pozostaje tylko odczucie muzyczne. Inny z kolegów mówił, że nie chciano się powtarzać, nie chciano dawać utworów, jakie zaprodukowano na zeszłorocznym koncercie. Ale rok to dużo czasu i aplauz, z jakim spotkały się właśnie weselsze naddatki, powinien dać do myślenia.

Po zakończeniu I części koncertu, do zebranych w serdecznych słowach przemówił rektor obozu szkolnego Winterthur, prof. Andrea, przypominając na zakończenie o kolekcie, jaka się odbędzie po koncercie na rzecz pomocy dzieciom polskim.

Publiczność, niestety, niezbyt dopisała; zresztą składała się w 4/5 z płci nadobnej. Zasłyszana rozmowa skłania mnie do napisania, czy by nie można było w trakcie tego rodzaju występów na scenie bardziej ujednolicić ubioru, w szczególności zapinania czy rozpinania kołnierzy oraz barwy krawatów?

ww



Brama w obozie Neuenhof

Koncert polski w Neuchâtel

Bardzo przychylny oddźwięk w prasie tamtejszej znalazł koncert skrzypka mjr. Turkowskiego i pianisty Bilewicza. W sprawozdaniu zostało podkreślone, że mjr Turkowski jest oficerem służby stałej, a jednak jego gra jest na miarę zawodowego muzyka. Mjr Turkowski wykonał kilka utworów Wieniawskiego, Czajkowskiego oraz Chopina.

P. Bilewicz w niezwykle pięknej interpretacji wykonał sonaty, walce i balladę Chopina. Jeden z recenzentów zwraca się do artysty z podziękowaniem za przyjemność, jaką sprawił swą grą. Podkreśla też jego znakomitą technikę.

Koncert urządzony został na pomoc dzieciom polskim. Dlatego miło nam zaznaczyć, że udział w nim wzięła też Szwajcarka, tancerka p. Laura Nobs, która z dużym wdziękiem wykonała walca Chopina tak, iż rozentuzjazmowana publiczność zmusiła ją do powtórzenia tańca.

Fryburg—1650 frs dzieciom Warszawy

Staraniem Bratniej Pomocy studentów obozu fryburskiego, pod patronatem Centralnego Komitetu „Pro Polonia" i przy poparciu miejscowego społeczeństwa, odbyło się 11 stycznia w kinie „Capitole" we Fryburgu przedstawienie na rzecz dzieci Warszawy.

Wyświetlony został film amerykański „Tessa" („La nymphe au coeur fidèle"), osnuty na tle powieści, która swego czasu posłużyła za temat do sztuki teatralnej, granej m. in. w Teatrze Polskim w Warszawie.

Poza właściwym programem dano reportaż z zawodów narciarskich FIS w Zakopanem, nakręcony w 1939 r. przez jednego ze szwajcarskich gości. Bardzo szczęśliwy pomysł; nie bez wzruszenia oglądaliśmy znane, a tak dalekie dziś Tatry, publiczność zaś szwajcarska miała sposobność zobaczyć „na własne oczy", że u nas też były prawdziwe góry, a w Polsce są rzeczy godne widzenia. Tatry zostaną i morze i nadwiślańskie topole, ale nie ma już ani Zamku Królewskiego ani Teatru Wielkiego ani katedry warszawskiej. Pozostały po nich gruzy i tylko przezrocza z tych dawnych pomników naszej historii i kultury ujrzeli na ekranie mieszkańcy Fryburga.

Impreza udała się. Na sali był komplet. Czysty dochód wyniósł 1650 frs.

Podróże internowanych

Pisma szwajcarskie donoszą, że internowani wojskowi usiłują w wielu wypadkach opuścić Szwajcarię, by osiągnąć swoje oddziały. Jednakże Szwajcarzy mają surowe zobowiązanie nie dopuścić do tego. Ponieważ pociągi są starannie kontrolowane, internowani usiłują dotrzeć do granicy wozami ciężarowymi i osobowymi, specjalnie jednak przy pomocy taksówek. Podają przy tym nieprawdziwe dane lub legitymują się sfałszowanymi zezwoleniami albo nawet rozkazami jazdy. Tego rodzaju jazdy są niedozwolone. Legalne wyjazdy następują koleją lub pojazdami motorowymi, należącymi do Komisariatu dla Spraw Internowania.

Potrzeba najwyzszego wysilku

dla zaopatrzenia Szwajcarii w produkty rolne

Niezwykle zły stan pogody w ubiegłej jesieni i coraz bardziej zmniejszający się dowóz pogorszyły znacznie stan zaopatrzenia Szwajcarii w żywność i surowce przemysłowe. Najlepiej obrazują to cyfry: w r. 1943 oddano pod oziminy 134.000 ha, w r. 1944 zaledwie 80.000 ha. Złe warunki atmosferyczne spowodowały, że z tej liczby odpadło dalszych 10—15.000 ha. Pod zboża jare trzeba będzie wziąć 260—280.000 ha. Przyczynami spadku powierzchni zasiewów są wspomniana już zła pogoda, liczne i długotrwałe powołania do służby wojskowej oraz pewnego rodzaju zmęczenia rolnictwa 5-letnim wysiłkiem dla maksymalnego zwiększenia wydajności w gospodarce rolnej. To wszystko sprawia, iż zasoby zboża jedynie z biedą wystarczą do najbliższych zbiorów.

Na specjalnej konferencji, zwołanej 9. I. w Bernie, a poświęconej rozpatrzeniu tych zagadnień, domagano się ulg (zwalniania i urlopowania) dla właścicieli gospodarstw rolnych. Spośród 12.000 ciągników jedynie 2500 przerobionych jest na gaz drzewny, lecz one nie wystarczają na wzmożone potrzeby rolnictwa. Ilość dodatkowych sił roboczych, zatrudnionych na roli, wzrosła w ub. roku o 150.000. Jest to jednak niewystarczające i żadna wykwalifikowana siła rolna nie powinna obecnie być zatrudniona w przemyśle lub budownictwie. Stwierdzono, że rolnictwo posiada wystarczającą ilość potrzebnych nawozów sztucznych oraz zboże i ziemniaki na zasiewy.

W ciągu tej wojny pozyskano w Szwajcarii 15 — 20.000 ha nowin i nieużytków, z tego 8000 ha przypada na wykarczowane lasy. Tereny te z natury rzeczy wymagają znacznie silniejszego nawożenia.

Zgon przyjaciela Polaków

We Fryburgu zmarł prof. Alfred v. Overbeck, wykładowca prawa karnego i postępowania karnego na tamtejszym uniwersytecie, wielki opiekun i serdeczny przyjaciel polskich studentów. Zgon jego pogrążył w smutku licznych jego uczni.

Przez moje okulary

Zegnaj mi „Ticino"!

Mały z lakoniczną treścią papierek jakże może zmienić życie żołnierza!

Siedziałem, a nawet zasiedziałem się od 3 i pół roku w słonecznym Ticino, czyli w kantonie inaczej Tessynem zwanym, aż tu rozkaz i już jestem w wagonie. Jadę... Jadę na północ.

Jako że tkwi we mnie polska dusza, przez dłuższy czas patrzę przez okno wagonu na szybko przesuwający się przed moimi oczami krajobraz Tessynu i z pewnym rozrzewnieniem żegnam tę ziemię, którą przecież „na taczkach woziłem" i wyrywałem z jej wnętrza korzenie, niepotrzebnie czerpiące jej odżywcze soki. Dziś ziemia ta sprzeniewierzyła się tradycji i dała pokryć się grubą warstwą śniegu. Zatem z zimy południa jadę po zimę północy.

Biel śnieżna zmęczyła mój wzrok. Kieruję więc głowę na wprost i oczom moim ukazuje się właściwy twór Tessynu: smukła, piękna Tessynka, wyjątkowo o jasnych włosach i pięknych niebieskich oczach, przypominająca raczej typ północnej Włoszki.

Mimo woli czas dłuższy wpatrywałem się w moje zaczytane vis-à-vis i pomyślałem sobie w tej chwili, że gdyby to ode mnie zależało pozmieniałbym przydziały i tak:

Tych co nawiązali ścisły kontakt z miejscową ludnością — do służby łączności. Tych co tego kontaktu nie nawiązali — do ciężkiej artylerii. Ci co nawiązywali, lecz z rzadka — do artylerii lekkiej. Tych co dziwnym pechem przeskakiwali okazje — do kawalerii i tych co brawurowym szturmem na zawsze ugodzili serce tutejszej niewiasty — do piechoty.

Moja piękna współtowarzyszka podróży widocznie wyczuła tok moich myśli, bo uśmiechnęła się i spojrzała ukradkiem spoza ilustracji, jak gdyby chciała postawić pytanie: do jakiej broni siebie bym zaliczył?

Przyznam, iem się zmieszał. Wobec tak aksamitnego spojrzenia i tak wdzięcznego uśmiechu poczułem się kompletnie bezbronnym...

wg.

Dorobek Matzingen

Ośrodek Szkolenia Zawodowego obozu Matzingen wydał w postaci 38 zeszytów, oddzielnie spiętych i złożonych w teczce, cykl prac, obejmujących najrozmaitsze zagadnienia społeczno-gospodarcze. Ogólna ilość zeszytów w 250 kompletach wynosi 9500 szt. Oto tytuły niektórych prac, które, być może, zachęcą naszych Czytelników do bliższego zainteresowania się nimi.

Higiena w życiu jednostki i społeczeństwa. Naród i państwo. COP. jako krok naprzód w uprzemysłowieniu Polski. Górnictwo i hutnictwo w Polsce. Rzemiosło i jego organizacja. Zawodowe i gospodarcze zrzeszenia rzemieślnicze. Spółdzielczość. Sprawa włościańska w Polsce. Przebudowa ustroju rolnego. Spadkobranie na wsi. Organizacja hodowli zwierząt gospodarskich. Komasacja i jej wpływ na rozwój ekonomiczny wsi. Ochrona pracy i ubezpieczenia społeczne. Polska na tle gospodarki światowej.

Odpowiedzi Redakcji

por. **M. P.** i st. ogn. **R. M.**, Hasle-Rüegsau: Dziękujemy za łaskawe nadesłanie tłumaczenia artykułu „Prawo czy siła?" Ukazał się on jednakże w piśmie tak rozpowszechnionym i jest tak długi, że nie będziemy mogli go wykorzystać. Prosimy nadal pamiętać o nas.

„Pan szef" (odpowiedź na listy w związku z humoreską pod tym tytułem, zamieszczoną w poprzednim numerze „Gońca Obozowego"):

Panie Szefie! Humor jest częścią składową naszego życia, a granice jego są b. szerokie. Sięga on od przeciętnego obywatela aż po króla, od szeregowca po generała, a że w tym szeregu znajduje się też i „szef" — cóż poradzić?

Kiedyś w dzienniku angielskim oglądałem karykaturę Churchilla: buldog z cygarem w zębach. Pan, panie szefie, nie uwierzy mi, ale Churchill wcale nie obraził się (słowo daję!), ani nie stracił autorytetu Pisze Pan, że humoreska podrywa pańską powagę? A przecież „przed Churchilla obliczem jesteśmy prochem i niczem", nieprawdaż?

Panie szefie, jeżeli ktoś ma rzeczywiście autorytet wśród swoich żołnierzy, jeśli ktoś naprawdę (ale pod słowem) dba o nich — proszę mi wierzyć — żadna humoreska nic mu złego nie uczyni. Żołnierze lubią swoich szefów, jak i innych zwierzchników, którzy robią co do nich należy, dbają o podwładnych i nie obrażają się o byle co. Cóż zresztą poradzić — szeregowiec ma jeszcze humor, chociaż kiepskawy, czyżby podoficer stracił go już zupełnie?

W 82 rocznice powstania 1863 r.

Czy warto bylo robic powstanie?

Niedawno temu spytał mnie kolega-internowany, czy warto było robić powstanie w Warszawie i walczyć z Niemcami, wiedząc jak nierówne siły wchodziły tu w grę.

Jeszcze za czasów szkolnych zadawałem nieraz sobie podobne pytanie. A dość było po temu okazji. Dzieje nasze obfitują w dość bogate przykłady, przy których rozpatrywaniu nie wystarcza zimny rozsądek. Nie da nam on odpowiedzi na cisnące się pytanie:

Po co i dlaczego? Czy warto?

Jednym z najjaskrawszych przykładów, dla których zrozumienia oprócz mózgu trzeba też mieć polską duszę i polskie serce, jest powstanie styczniowe r. 1863.

W tym okresie panowanie rosyjskie na ziemiach polskich trwało już ponad lat 70. Ludzie, którzy walczyli w powstaniu listopadowym, stali teraz nad grobem. Ich opowieści i wspomnienia karmiły dusze młodego pokolenia, które nie widziało walk na własne oczy. Żyło w bezczynności, a przede wszystkim w goryczy, że nie dzieje się nic, co by mogło ukrócić ucisk i panoszenie się Moskala na ziemi polskiej. Ludzie młodzi z r. 1860 patrzyli na przeciągające ulicami Warszawy pogrzebowe kondukty i zapytywali siebie co będzie, gdy za lat parę zabraknie im nawet i tych wspomnień z epoki walk o niepodległość.

Pierwsze demonstracje

Obawa przed niewypełnioną niczym pustką rozpalała umysły młodzieży. Tak zaczęły się pierwsze demonstracje w latach 1860—62. Pogrzeby ludzi zasłużonych, rocznice narodowe, zbierały w pochodach tysięczne rzesze. Władzom rosyjskim zdawało się, że zdołają uspokoić wzburzone umysły szarżą kozacką czy ogniem karabinowym. I rzeczywiście: były knuty i biała broń, były i salwy. Zabrały one dziesiątki ofiar, ale skutek był wręcz odwrotny. Aż wdał się w sprawę Petersburg. Zrozumiano tam, że metody stosowane przez generał-gubernatora Warszawy są fałszywe, że użyć trzeba sposobów łagodnych a podstępnych, aż przyjdzie czas, że znowu w twardą dłoń można będzie ująć »Nadwiślański Kraj«.

Biali a czerwoni

Petersburg całą swą nadzieję położył w różnicę, jaka zarysowała się w ówczesnym społeczeństwie polskim. Czynna i niebezpieczna była młodzież. Ona to stanowiła stronnictwo walki o wolność. Romantyczni, niecierpliwe rwący się do czynu, niebaczni na szanse w nierównej walce — widzieli tylko jeden cel przed sobą: walkę orężną z wrogiem. Przeciw nim stało inne stronnictwo. O ile pierwszych zwano »czerwonymi«, to »białymi« byli ludzie starsi, poważni. I oni kochali Polskę. Daliby życie za to, by jej wolność przywrócić. Znali jednak dobrze potęgę caratu, wiedzieli jak znikome są siły polskie w porównaniu z siłami cesarstwa rosyjskiego. Twierdzili, że szkoda na próżno wylanej krwi. Podnieśmy — mówili — kraj gospodarczo, targujmy się z Moskalami żeby nam coś dali bez walki, jakiś samorząd, autonomię. Pracujmy nad uświadomieniem i przygotowujmy się do walki na później.

A ponad stronnictwami stał margrabia Wielopolski. Człowiek ogromnych zdolności, większej jeszcze dumy i ambicji. Mawiał, że dla Polaków można zrobić wiele, ale nic z Polakami. Zaczął ratować ich na własną rękę, nie pytając nikogo o zdanie. W Petersburgu zyskał sobie duże zaufanie. Oddano mu rządy w »Nadwiślańskim Kraju«. Zgodzono się na wiele pożytecznych reform. Bliski już był pierwszy cel Wielopolskiego — autonomia Królestwa.

Niebezpieczny zastój

Polityka margrabiego nie zadowoliła czerwonych. Uważali oni, że w polepszonej doli, drobnych ustępstwach, przyzwyczai się Polak do istniejącego stanu rzeczy, powie, że mu jest dobrze, że nie

(Dokończenie na str. 5

Churchill demaskuje zamach „trockistów“ w Grecji

Z przemówienia premiera Churchill'a, wygłoszonego w parlamencie dn. 18. I. 45. r., słusznym jest przytoczyć najpierw ustęp, w którym wspomniał Polskę:

Wielka Brytania i imperium brytyjskie— zaznaczył Churchill — były pierwszymi, które z własnej woli, wypowiedziały wojnę Niemcom. Nie kierowały nami pobudki jakiejś pychy, ani chęć wyciągnięcia korzyści materialnych. Kierowaliśmy się jedynie potrzebą spełnienia swego zobowiązania w stosunku do Polski.

Zasadniczym jednak tematem wielkiej mowy prem. Churchill'a była sprawa Grecji:

Siły zbrojne — mówił Churchill — pozostające pod dowództwem komunistycznym, przybyły od północy i rozpostarły się w Atenach, gdzie znajdowała się b. silna organizacja komunistyczna. Podczas całych miesięcy

zaopatrywalismy tych ludzi w bron

i amunicję w nadziei, że broń ta będzie użyta przeciw Niemcom. Użyto jej tymczasem w celu usiłowania opanowania Grecji. Komunistyczni przywódcy ELAM'u wybrali sobie do powstania chwilę, kiedy wojska nasze zajęte były rozdzielaniem żywności pomiędzy tak bardzo głodującą przez lata niewoli ludność grecką.

Podstepna walka o wladze

Ministrowie komunistyczni byli b. licznie reprezentowani w gabinecie Papandreu, ale w tym samym czasie czynili wszystko, by rozbić prawowity rząd grecki. Mało tego, robili wszelkie wysiłki, aby przeszkadzać w dostarczaniu żywności przez Sprzymierzonych i przy lada sposobności rozpoczynali strajki.

Następnie premier Churchill przeszedł do zilustrowania wypadków greckich od ich rozpoczęcia: W nocy 5 grudnia ub. r. siły ELAS znajdowały się o jeden tylko kilometr od siedziby rządu greckiego i od ambasady brytyjskiej. Jasnym było, że rewolucjoniści pospiesznie zmierzali do opanowania tych gmachów.

ELAS moglo zrealizowac swe plany

w każdej chwili, ponieważ wszystkie posterunki policyjne w Atenach i Pireusie obsadzone były podówczas przez tę organizację. Rozruchy zapoczątkował strajk generalny, a potem posypały się strzały.

Wobec tak krytycznej sytuacji gen. Scobie otrzymał niezwłocznie rozkaz objęcia dowództwa w Atenach i zaprowadzenia tam ładu. Nastąpiło więc pospieszne koncentrowanie sił brytyjskich, które znajdowały się wtedy już w toku ewakuacji z Grecji.

W pierwszych paru dniach zniknął wszelki ślad władzy rządu greckiego i sytuację opanowali trockiści. Zamiast komuniści używam wyrazu „trockiści“, bo są oni tak samo znienawidzeni w Rosji. Wojska walczące w Grecji uznały, iż walka z tymi ludźmi była gorsza niż z Niemcami. Tylko męstwo żołnierza brytyjskiego sprawiło wreszcie, że atak powstańczy został odparty, a Ateny i wolność Grecji ocalone.

W noc wigilijną—mówi dalej Churchill —

tysiace zakladników

obojga płci zostały uprowadzone przez rewolucjonistów na północne przedmieścia Aten. Tam odarto ich z obuwia, częściowo z odzieży i w takim stanie popędzono bezlitośnie w góry pokryte śniegiem. Każdego dnia wielu z nich umierało, lub padało ofiarą egzekucji. Na szczęście pozostali przy życiu zakładnicy powrócili już do Aten. 5 — 10.000 tych nieszczęśliwych ofiar przyjedzie do Wielkiej Brytanii, aby odpocząć u rodzin angielskich.

Wielka Brytania nie pozostanie bierną i milczącą w sprawie Bałkanów.,—kończył swe przemówiemie prem. Churchill — poniosła bowiem zbyt wiele ofiar w celu ich uwolnienia.

Gdy się streszcza ważkie słowa prem. Churchill'a wypowiedziane tak odważnie i tak jasno, nasuwa się nam na myśl pewne podobieństwo wypadków greckich do tego, co stać by się mogło w innych krajach wyzwolonych, gdyby jakaś skrajna partia sięgnęła po wyłączną władzę, w imię prawego czy lewego totalizmu. Nie po to narody chwilowo ujarzmione uzyskują wolność za tak ogromną cenę, by potem przelewać krew w walce o władzę, rozpętanej przez dyktatorskie zapędy jednostek, czy jednej tylko grupy społecznej

W błotnistych Apeninach

Walki pozycyjne naszych zolnierzy we Wloszech

Polski II korpus zajmuje pozycje na południowym brzegu rzeki Senio. Zła pogoda uniemożliwia akcję na większą skalę. Działalność patroli jest jednak bardzo żywa. Kilka silnych patroli polskich przeprawiło się przez rzekę i przedarło się daleko w głąb linii nieprzyjacielskich, unosząc jeńców i ważne dokumenty.

Teren walk ciężki. Drogi zamieniły się na rzeki błota, pomieszanego ze śniegiem. Posuwanie się możliwe jest tylko na piechotę, żadne pojazdy mechaniczne nie funkcjonują. Transport odbywa się na grzbiecie mułów, bądź też na tzw. błotnych saniach. Jest to wynalazek włoski — zwykłe sanie, ciągnione przez woły. Tam gdzie nie uradzą woły, ciągnąć je muszą ludzie. Kompanie czołowe nocują pod gołym niebem, w dołach pojedynczych. Grunt do kopania b. ciężki, często pracować trzeba oskardem.

Nastrój wśród żołnierzy dobry. Niemieckie ulotki propagandowe są używane do różnych bardzo pospolitych czynności. Żołnierze doskonale znoszą warunki terenowe, gdyż zostali przeszkoleni do wojny górskiej w czasie postoju w Syrii.

Nasza dywizja pancerna nad Moza

Polska dywizja pancerna weszła obecnie w skład 1 armii amerykańskiej. Zajęła ona stanowiska nad rzeką Mozą (Meuse), dokonywując szeregu wypadów na drugi brzeg. Wzięto jeńców i zadano Niemcom poważne straty. Pod Roermond w Holandii mały oddział polski przeprawiwszy się przez rzekę pod osłoną nocy posunął sie w głąb linii nieprzyjacielskich około półtora km. Żołnierze polscy powrócili do bazy unosząc jeńców, stracili jednak w wypadzie dowodzącego oficera.

Nowy korpus polski na zachodzie

Donoszą z W. Brytanii, że jest tam formowany nowy korpus polski, który będzie wkrótce gotowy do wyruszenia na front. Korpus ten składa się całkowicie ze zbiegłych żołnierzy Wehrmachtu, którzy zgłosili się ochotniczo do wojska polskiego. Zeznają oni, iż nie chcieli służyć Niemcom ale zostali wcieleni siłą, wielu z nich nawet wprost porwano z domów. Oficerami korpusu są oficerowie polskich sił zbrojnych z Anglii oraz z frontów zachodniego i włoskiego. Żołnierze są dobrze zaprawieni do boju, każdy z nich przeszedł już chrzest ogniowy i pragną jak najszybszego wyrównania rachunków z Niemcami. Wielu z nich należało poprzednio w Polsce do ruchu podziemnego.

Akcja przeciwko AK

W całym kraju, pozostającym pod zarządem Komitetu trwa akcja likwidacji walecznych oddziałów AK. Setki oficerów, w tym szef sztabu AK, i tysiące szeregowych wtrącono do obozów koncentracyjnych. Nie bacząc na zasługi jakie ma AK przy wspomaganiu ofensywy sowieckiej, żołnierzy jej stawia się przed sądem. Uniewinniani są ci, którzy zgodzą się na wstąpienie do wojska polskiego, organizowanego przez Rosjan. W przeciwnym wypadku są skazywani za »faszyzm«.

Na odchodnym

— Niemcy wywieźli całkowicie urządzenia fabryczne i robotników polskiego COP, leżącego w trójkącie Radom-Sandomierz-Rzeszów, także cały warszawski przemysł, wszystkie fabryki i wykwalifikowanych robotników, do Wrocławia i Lipska. Przed opuszczeniem miasta Niemcy zabrali ze sobą w głąb Rzeszy tysiące ludzi.

Armia Krajowa w ofensywie zimowej

Oddziały AK na rozkaz rządu RP z Londynu występują zbrojnie przeciwko spiesznie wycofującym się Niemcom i wspomagają swą działalnością postęp wojsk sowieckich. Szczególnie silną działalność przejawiła AK w Warszawskim i Radomskim. W Łowiczu wysadzono przepust kolejowy i dwa mosty drogowe. Na zachód od Żyrardowa zniszczono batalion niemiecki, opanowano kwaterę sztabu, zabrano jeńców i ważne dokumenty. W tym samym czasie oddziały AK przeprowadzały akcje obrony ludności cywilnej przed wywiezieniem jej do Niemiec. Pod Piotrkowem odbito transport robotników, wiezionych do Reichu. Akcja przeciwko mostom i drogom była bardzo utrudniona ze względu na fakt, iż ostatnio Niemcy bardzo wzmocnili posterunki.

Na szosie Piotrków-Tomaszów ustawiono barykadę, na którą natknęła się niemiecka kolumnna samochodowa. Powstała panika, a wtedy żołnierze AK wykonali b. skuteczny napad.

Wojsko polskie w Kraju

Wojsko polskie, zorganizowane przez Sowiety, liczy podobno 300 tys. zmobilizowanych żołnierzy. Składać się ono ma z trzech armii, z których pierwsza, dowodzona przez generała dyw. Popławskiego, wzięła udział w wyzwoleniu Warszawy. Ta armia składa się w większości z Białorusinów i Litwinów, dawnych obywateli polskich. Druga armia, złożona całkowicie z rdzennych Polaków, jest już podobno gotowa do akcji. Trzecia znajduje się dopiero w organizacji. Wojsko dysponuje również licznymi oddziałami pozadywizyjnymi, silną artylerią, korpusem pancernym, pomocniczą służbą kobiet. Kadra jest w zasadzie polska, otwiera się nieustannie nowe szkoły oficerskie i podoficerskie.

Do Warszawy...

— »Tymczasowy rząd RP« przeniósł się z Lublina do Warszawy.

Nowe pieniadze

— Tymczasowy rząd lubelski wydał dekret, mocą którego tzw. krakowski złoty, który był środkiem płatniczym na terenie b. »General Gouvernement« stracił wartość obiegową i ma być zastąpiony przez nowy pieniądz, emitowany przez Bank Narodowy w Lublinie. W całym kraju zorganizowano liczne punkty wymiany. Osoby prywatne mogą wymienić 500 zł na osobę, zaś wojskowi do wysokości miesięcznych poborów.

Polska wyciaga dlon do Rosji

(dokonczenie ze str. 1)

nieporozumienie: najlepsi Polacy, ci, którzy walczyli o wolność swego kraju i świata, którzy od chwili wkroczenia Niemców do Polski nie przestali przelewać swej krwi w stałej walce z wspólnym naszym i Rosji nieprzyjacielem, ci obrońcy wolności, demokracji, sprawiedliwości społecznej, są obecnie nazywani zdrajcami, których ma się postawić przed sądem, których skazuje się, na których wykonuje się wyroki śmierci.

Można zaorać granice, zagarnąć ziemię, zgładzić ludzi, ale są pewne wartości, których nie można ani zmienić ani znieść. Faktem, którego nie można zmienić ani pominąć milczeniem jest pięcioipółletnia walka narodu polskiego o niepodległy byt, jest wrzesień 1939 r. i Polska jak długa i szeroka, zamieniona w pole walki; faktami tymi są Narwik, Wogezy, obrona Londynu, Tobruk, Atlantyk, morze Śródziemne, Monte Cassino, Ankona, Falaise i Warszawa. Tak, przede wszystkim Warszawa-najwspanialsza walka tej wojny, tak głęboko wzruszająca, iż mówi się o niej półgłosem, wiedząc, iż przekroczyła odporność ludzką. Te fakty, gdy zostaną umieszczone na szali — wstrząsną sumieniem świata. Czy jest możliwe, by w chwili swego największego triumfu Rosja Sowiecka wypowiedziała się przeciw tym ludziom na rzecz zgrai bez skrupułów, przeczącej rzeczywistości, którzy nie mają nic do ofiarowania prócz fałszywych nazwisk, fałszywych nadziei, fałszywych obietnic? Wyciągamy dłoń do Rosji pewni, że nie będzie odepchnięta. Prawdziwa wolność dla naszego narodu — oto jest wszystko czego się domagamy, jest to nasz jedyny program. Prawo oznacza, że bagnety, nawet okryte sławą, nie narzucą nam, kto ma rządzić naszym krajem. Wolność — to nie jest tylko wyzwolenie z jarzma niemieckiego, to jest również wolność osobista, słowa, myśli, pracy, stowarzyszeń, wyznania, jest to rząd nie narzucony siłą, lecz wyłoniony z wyborów wolnych, demokratycznych, bez nacisku zewnętrznego. Z chwilą przyjęcia tej zasady i wypływających z niej wniosków nie będzie istniało zagadnienie polsko-sowieckie, które nie mogłoby być łatwo i szczerze rozwiązane. Ludzkość, zaczynająca tracić nadzieję, ujrzy wtedy wznoszącą się ponad zgliszczami pól bitew jutrzenkę lepszego jutra, które jest rzeczywistym celem tej wojny.

Numer bieżący ze względu na dodatek ilustrowany droższy jest o **10 rapów.**

Wojna na ziemiach polskich

Ofensywa sowiecka w Polsce, rozpoczęta 12 stycznia, uzyskała wspaniałe wyniki. w ciągu niespełna 2 tygodni front przesunął się znad Narwi, średniej Wisły i Wisłoki na Noteć, Wartę, Odrę i Skawę. Prusy Wschodnie odcięte zostały od Pomorza, stanowiąc już tylko szybko topniejącą wyspę wokół Królewca. Zwycięskie armie sowieckie szturmują Toruń, Poznań, Wrocław, zdobywają Katowice... Poprzez polskie równiny i skute lodem polskie rzeki fala wojny przewala się coraz szerzej na obszary niemieckie.

Prusy Wschodnie miały dla Niemiec wielką wartość gospodarczą jako źródło żywności, oraz wielkie znaczenie moralne jako dawna twierdza zakonu krzyżackiego. Byłe »Generalgouvernement« wraz z zachodnią Polską stanowiło dogodne przedpole operacyjne, dostarczając zarazem obficie żywności i niewolniczej siły roboczej. Jednakże głównym z bezpośrednich celów ofensywy sowieckiej w Polsce jest zapewne zdobycie Śląska, jako jednej z paru najważniejszych kuźnic niemieckiej siły wojennej.

Są dane do obliczeń, że w ostatnim czasie Śląsk dawał Niemcom blisko połowę całej ich produkcji węgla i 1/4 całej produkcji stali, będąc poza tym prawie wyłącznym dostawcą cynku i o owiu.

Wskutek brytyjsko-amerykańskiej ofensywy lotniczej przeniosły się na Śląsk, jako w okolicę stosunkowo bezpieczną, liczne fabryki z całych Niemiec, tworząc tam niebywałe zagęszczenie przemysłu. Śląsk wyrabia więc wielkie ilości dział, czołgów, wagonów, lokomotyw, sztucznego paliwa i wielu innych produktów o pierwszorzędnej ważności dla prowadzenia wojny.

Nie ulega wątpliwości, że los Śląska — zwłaszcza Górnego i Cieszyńsko-Opawskiego — w bardzo dużym stopniu zdecyduje o dalszym biegu wojny.

Komunistyczna propaganda

We Lwowie komuniści rozwinęli ożywioną działalność. Sprowadzono 24 brygady propagandy politycznej, wspaniale urządzono centralę informacji i propagandy partii komunistycznej.

Kronika wydarzen (17.I.45—28.I.45)

Granica Polski na Odrze

Rząd lubelski oświadczył, iż Polska otrzyma zachodnie granice na rzece Odrze. Na terenach na wschód od niej tworzy się już polskie władze.

Dzialania zaczepne Sprzymierzonych. Na całym froncie zachodnim Niemcy w obronie. Ofensywa 1. armii francuskiej w Alzacji rozwija się pomyślnie. Francuzi doszli na 1½ km od Kolmaru (stolica departamentu Haut-Rhin). — W Niemczech wojska angielskie oczyściły z nieprzyjaciela cały zachodni brzeg rzeki Roer. — W północnej Alzacji 7 armia amerykańska zlikwidowała niemiecki przyczółek mostowy pod Strasburgiem i przeszła do kontrofensywy, odbierając miejscowość Niederbronn–les-Bains.

Na Bałkanach. Ludność grecka wita entuzjastycznie Anglików, którzy pobili powstańców ELAS. — W całej Jugosławii manifestacje ludności, skierowene przeciwko królowi.

Czy warto było robić powstanie?

(Dokonczenie)

chce zmian. Obawiali się, że jeśli nie będzie jakiegoś wstrząsu, to wynaradawianie iść będzie naprzód powolnym ale nieprzerwanym krokiem. Wielopolski zdawał sobie sprawę z działalności »czerwonych«, oni stanowili największą przeszkodę w jego polityce. I stworzył plan, który miał unicestwić wszelkie plany porywczej młodzieży.

Branka

On to postanowił urządzić tzw. masową brankę. Jednej nocy, potajemnie wychwytać młodzież i wcielić do wojska rosyjskiego. Przeprowadzenie tego planu dałoby mu wolną rękę w polityce wewnętrznej Królestwa. Biali odnosili się do poczynań margrabiego z sympatią lub też obojętnie.

Odpowiedzia — powstanie

Dowiedzieli się »czerwoni« o zarządzonej brance. Gorączkowe narady trwały krótko. Czas naglił. Wybuch powstania ogłoszono na dzień 22 stycznia 1863 r. Zaczęła się walka. Czyż trzeba dodawać, że była ona nierówna? Walczyły oddziały partyzanckie, uzbrojone w stare strzelby, białą broń, nierzadko tylko w kosy. Miesiące przechodziły jeden za drugim, a oni ciągle się bili. Tu działał Mierosławski, tam Langiewicz, tam ksiądz Brzózka chłopów podlaskich prowadził. To już nie byli tylko »czerwoni«, lecz walczył cały naród. Odszedł z widowni tragiczny Wielopolski. »Biali«, dawniej przeciwni rozpoczęciu walki, teraz gdy ta wybuchła i trwała, zdecydowali się do niej przyłączyć.

Zeszedł r. 1863 i więcej niż połowa 1864. Walki toczyły się ciągle. Wysunęły one na czoło postać piękną, jedną z najpiękniejszych w naszych dziejach — Romualda Traugutta. Ze śmiercią jego na stokach cytadeli warszawskiej kończy się powstanie.

Czy tylko to?

Cóż nastąpiło później? Większy ucisk, prześladowanie, zubożenie narodu, pochody więźniów na Sybir, przesiedlenia w głąb Rosji.

Czy tylko to? — Tak sądziło wielu. Po latach wyszły na jaw skutki inne. Pokazało się, że krew nie została przelana na darmo. Przeznaczenie powiedziało słowami poety: »... Krwi przelanej nie zmarnić!«

Nikt pewnie inny nie ocenił tak dobrze znaczenia tej epoki, jak Józef Piłsudski w swej książce o powstaniu styczniowym. Ludzie z 1863 r. wywierali zawsze ogromny wpływ na Marszałka. Z nich czerpał on siłę i natchnienie. Zrozumiał on istotę wstrząsu jaki zaszedł w narodzie.

Nie doczekali jego skutków ci, którzy byli jego przyczyną. Członkowie Rządu Narodowego, którzy dekretem swym znieśli pańszczyznę, z boleścią patrzyli na obojętność, z jaką masy chłopskie odnosiły się do powstania. Widzieli, jak rząd carski zniósł pańszczyznę specjalnym »ukazem« (dekretem), którego głównym celem było pogłębienie przepaści i tak już istniejącej między polskim dworem i wsią. Nie dożyli jednak chwili, kiedy wolny już chłop polski rozbudził się i o samostanowienie narodowe się upomniał. A przecież nie coś innego, tylko powstanie styczniowe i jego legenda powołały do życia rok 1914 i 1920. Jego tradycja stworzyła wodzów i owe liczne zastępy żołnierza polskiego w okresie najazdu rosyjskiego. Żaden z tych ludzi nie powiedziałby nigdy, że szkoda było krwi przelanej w styczniowym porywie.

Zostana w legendzie

Oddaleni jesteśmy od Kraju o tysiąc przeszło kilometrów i nie mamy pojęcia o rozmiarach krzywd, o bólu i krwi, o łzach przelanych od września 1939 r. i ciągle jeszcze płynących na ziemiach polskich. Padli nas tylko pocztucie poniesionej klęski, boli roztrząsanie zasłużonych i niezasłużonych win.

Gdy Polska powstanie znowu, legenda zachowa imiona tych tylko, którzy stali się symbolem sprawy. A nasze dzieci słuchać będą nieprawdopodobnej lecz prawdziwej opowieści o błądzącym po morzach okręcie podwodnym, który na miano »Orła« zasłużył, a rycerze Helu i obrony nieśmiertelnej Warszawy krzepić będą serca nie tylko naszego pokolenia.

Marian (Hasle-Rüegsau)

Z niemieckiej katowni na wolnosc

Atak AK na wiezienie w Bilgoraju

Nastrój w biłgorajskim więzieniu straszny. Tydzień zaczął się od transportu kilkunastu więźniów do Majdanka. Nazajutrz nowi aresztowani przynieśli wiadomość o wzmożeniu czujności Niemców, ostrzeżonych przed partyzantami. W środę zabrano na badania parę osób. Wrócili zbici i skatowani. Potem przywieziono gromadę mężczyzn i kobiet ze wsi podejrzanej o współdziałanie z »dywersją«. Jeden z tych więźniów, gajowy, zbity okrutnie, zmarł w nocy w celi w najstraszniejszych męczarniach. Dwie młode dziewczyny zabrano »do sprzątania« w Gestapo. Nie wróciły.

Beznadziejny smutek. Tępy niepokój. Jutro znów zwykłe badania. Katownia.

Mur pięciometrowej wysokości, najeżony do szczytu podwójnym pasem drutów kolczastych. Bramy nawet w dzień czujnie strzeżone. W nocy zwiększone warty...

25 września mijał. Zapadał gruby mrok. Okna zabite deskami. Nieba nawet nie widać.

Modlitwa wieczorna. Więźniowie już na pryczach, rozebrani. Szepty milkną powoli.

Nagle — strzał. Bliski. Karabin. Potem trzy strzały pistoletowe. Lampy elektryczne gasną jak jedna. I jak jeden zrywają się wszyscy z posłań. W ciszy, z zapartym tchem, w gorączkowym pośpiechu — szukają odzieży, ubierają się...

A tam — za oknami — wybucha gwałtowny ogień. Karabinowy, maszynowy, dalszy i bliższy. Nie ulega wątpliwości. Partyzanci są w mieście. Duży oddział, bo strzelanina dochodzi z wielu stron. Atakują śródmieście.

Przez szpary w okiennicach gonią się kolorowe blaski. To rakiety. Mrok rozwidnia się błyskami. I, jak po błyskawicy — grom — salwy. Przeciągły terkot kulomiotów. Tuż tuż, jakby biły w mury więzienia. Ogień ustaje na chwilę. Słychać donośny głos: »Poddajcie się, darujemy wam życie!« Bez odpowiedzi. Znów zrywa się ogłuszająca strzelanina, rosnąca, jak rzęsisty deszcz. Czyżby załoga więzienia broniła się?...

»Czy poddajecie się?...« Potężna detonacja. Granat. Szyby lecą z przeraźliwym brzękiem.

Załoga — trzech granatowych policjantów i czterech dozorców — kryje się wewnątrz budynku. Szturmujący są już na murze: pociski wyraźnie rykoszetują o ściany i bruk dziedzińca. Wtem — czysty, mocny głos w nagłej ciszy: »Zeskakiwać z drabin!...« Już są. Tupot nóg pod oknami.

Przerażająco bliska seria karabinu maszynowego. Potem — druga. I trzecia. (To atak wystrzelał zawiasy drzwi wejściowych). Głosy na korytarzu. Zmieszany gwar. Kto żyw tłoczy się do drzwi: »Otwórzcie celę! Jest nas dwunastu!«

Jest nas ogółem wiele więcej. 72 osoby. Ale każdy obawia się, że o nim zapomną. I jak głos braci czy ojców, bliskie słowa: »Już, już... Bądźcie spokojni!«

Szczęk sztab, zgrzyt klucza. Gromady więźniów cisną się przez drzwi.

Na korytarz. »Na prawo do wyjścia!« Chaotyczne słowa podziękowań, błogosławieństw.

W ciemności kilka postaci z rękoma wzniesionymi do góry. To personel i policja, rozbrojeni i bezradni. Od drzwi — podwójny szpaler zbrojnych, w mundurach i hełmach. Odsiecz. Szpalerem przechodzi sznur zwolnionych więźniów.

— Niech żyje Polska!.. Niech żyje Armia!... — wołają.

Za bramą — widno prawie. Miasto huczy wystrzałami. Po nocnym niebie tryskają wielobarwne gwiazdy, kule świetliste, strugi iskier kolorowych. Niemcy wzywają pomocy. Niemcy bronią się na posterunku Schupo, w Ortskomendanturze, w Gestapo, w Selbstschutzkomendanturze. Wszystkie te budynki odcięte ogniem maszynowym ostrzeliwują się rozpaczliwie. Trzystu Niemców broni się przed kilkudziesięciu partyzantami. Nikt nie śmiał wyrwać się z koszar. Cała obrona niemiecka sparaliżowana.

Rakiety ściągają oddziałki blokujące śródmieście. Na szosie wiodącej w głęboki las formuje się kolumna marszowa. Kolorowy deszcz sypie się z nieba, oświetla drogę. Niemcy ciągle jeszcze wzywają ratunku. Jeszcze walą na oślep.

W lesie czekają wozy. Wszystko przygotowane. Więźniowie załadowani. Co chwila ktoś z żołnierzy podchodzi z troskliwym pytaniem, ze słowem otuchy i radości.

A przecież wśród tych wybawców nie było nikogo, kto by znał osobiście kogoś z wybawionych.

Radość i uniesienie. Więźniowie dumni, wdzięczni, szczęśliwi. Nie tylko wolni, ale przez Polskie Wojsko uwolnieni, pod opieką Polskiego Wojska!

Rankiem na apelu uwolnionych, gdy udzielano im wskazówek i wszelkiej pomocy celem zabezpieczenia na przyszłość — 38 wystąpiło z szeregów.

Z prośbą: o przyjęcie do oddziału partyzanckiego Polskiej Armii Krajowej.

Dziś już walczą. Znowu. Ale już z bronią w ręku.

(p-e)

Pomoc UNRRA dla Polski

Rząd sowiecki udzielił w końcu zezwolenia na wpuszczenie pomocy UNRRA do Polski. Oddał on do dyspozycji UNRRY jeden port czarnomorski oraz podjął się dalszego przewiezienia towarów na miejsce przeznaczenia.

Jak wiadomo Rosjanie dość długo odmawiali swego zezwolenia, pomimo że pomoc była zorganizowana i statek z towarem gotowy do odjazdu czekał w porcie amerykańskim.

Wysilek zbrojny Kanady

Dominium kanadyjskie, które ostatnimi czasy przeobraziło się w jeden z najważniejszych ośrodków wytwórczości wojennej, wyprodukowało od początku wojny do końca ubiegłego roku następujący materiał wojenny: 240 statków parowych i statków-cystern, 15.000 samolotów najrozmaitszego typu, ponad 1.400.000 karabinów maszynowych i lekkiej broni, 50.000 kompletnych zestawów artyleryjskich oraz około 1.500 000 ton produktów chemicznych i materiałów wybuchowych.

Sowieccy wodzowie w Polsce

Piorunujące postępy Armii Czerwonej na ziemiach polskich każą zwrócić uwagę na postacie sowieckich wyższych dowódców, którzy wojska swe wiodą od zwycięstwa do zwycięstwa. Na czoło wybijają się tutaj przede wszystkim trzej »marszałkowie ZSRR« (jest to najwyższy sowiecki stopień wojskowy) — Rokossowski, Żukow i Koniew. Każdy z nich dowodzi grupą armii, zwaną »frontem«, działającą całkowicie na obszarze Polski, lub też z ziem naszych przechodzącą już na teren Reichu.

Marszałek Konstanty ROKOSSOWSKI jest dowódcą tzw. »2 Frontu Białoruskiego«, który obejmuje wojska, prące obecnie między południową połacią Prus Wschodnich a Wisłą w kierunku na Grudziądz i Elbląg. Rokossowski jest polskiego pochodzenia, mając ojca Polaka a matkę Rosjankę. Ma dopiero około 48 lat. Podczas tamtej wojny światowej był podporucznikiem w wojsku carskim. Znany jest z wybitnej urody i elegancji. W obecnej wojnie odznaczył się najpierw w obronie Moskwy, prowadząc jako generał-major sławne skrzydłowe przeciwuderzenie pod Możajskiem, które uratowało sowiecką stolicę. Nieco później wyłonił się generał Rokossowski jako dowódca frontu nad Donem. Jemu to przypadło przeprowadzenie likwidacji Niemców pod Stalingradem i przyjęcie kapitulacji feldmarszałka Paulusa, za co otrzymał stopień generała-pułkownika oraz order Suworowa I kl. Marszałkiem Związku Sowieckiego mianowany został w lecie 1944 r., za przełamanie silnych niemieckich pozycji na osi Żłobin-Bobrujsk-Baranowicze. Na ziemie polskie wkroczył jako dowódca »1. Frontu Białoruskiego«, zdobywając Kowel i docierając w lecie ub. r. na linię Wisły naprzeciwko Warszawy.



Marsz. Konstanty Rokossowski

Marszałek Grigorij ŻUKOW dowodzi »1. Frontem Białoruskim«, który tuż przed obecną ofensywą zimową objął od Rokossowskiego. Liczy około 50 lat. W dotychczasowym przebiegu wojny wyróżnił się on głównie jako sztabowiec, zdobywając sobie w tym zakresie pracy wielce zaszczytne miano »mózgu czerwonej armii«. Zajmując od stycznia 1941 r. stanowisko szefa Sztabu Generalnego i wicekomisarza obrony, najpierw zasłużył się generał armii Żukow jako autor planu operacyjnego, który pamiętną bitwę o Moskwę rozstrzygnął na korzyść Rosjan. Także plany wszystkich ważniejszych późniejszych działań jemu osobiście są przypisywane. Sprawował on jednak także dowództwo liniowe. Tak więc w jesieni 1941 wsławił się uporczywą obroną Kijowa, a w r. 1944 był dowódcą frontu na Ukrainie, gdzie zepchnął Niemców na podnóże polskich Karpat. Na obecnym stanowisku dowódczym może się już wykazać znacznymi sukcesami jako zdobywca Warszawy, Radomia, Łodzi, Bydgoszczy i Kalisza; czołowe jego wojska stoją u wrót Poznania.

Marszałek Iwan KONIEW jest dowódcą »1. Frontu Ukraińskiego«, tj. tej grupy armii, która pierwsza ruszyła do ofensywy zimowej w Polsce, uderzając od strony Sandomierza; zdobyła ona przebojem Kielce, Częstochowę i Kraków, a wkrótce wdarła się na Śląsk niemiecki i zagraża bezpośrednio jego stolicy, Wrocławowi. Dzięki swemu chłopskiemu pochodzeniu i stosunkowo młodemu wiekowi (ma 48 lat) uważany jest Koniew za typ oficera armii czerwonej. Jest on wybitnym specjalistą w zakresie użycia broni pancernej i ciężkiej artylerii wraz z lotnictwem szturmowym — czyli tego działu taktyki, któremu wojsko sowieckie zawdzięcza znaczną część swych zwycięstw. Pierwsze swe doświadczenia co do walki czołgów zdobył Koniew jako pułkownik w Hiszpanii. W walce z Niemcami wyróżnił się po raz pierwszy w sierpniu 1941 swym przeciwnatarciem z rejonu Wiaźma-Kaługa na Smoleńsk, wkrótce zaś potem odznaczył się przy obronie Moskwy. Jako pierwszy spośród dzisiaj frontowe dowództwo sprawujących generałów sowieckich otrzymał Koniew stopień marszałka ZSRR już z początkiem r. 1944, za zdobycie Kirowogradu i Krzemieńczuga oraz druzgocące zwycięstwo pod Korsuniem, które doprowadziło do oswobodzenia całej Ukrainy. Warto nadmienić, że szefem sztabu Koniewa jest Polak, gen. armii Sokołowski.

* * *

Przez długie wieki — i do niedawna jeszcze — szły na Polskę od wschodu zawsze tylko zagony tatarskich, tureckich czy moskiewskich najazdów. Dziwną przeznaczeń odmianą po raz pierwszy w dziejach wojskom rosyjskim przypadło dzisiaj wyzwalać polskie ziemie spod obcego jarzma. Chyba każdy Polak pragnie jak najgoręcej, ażeby od tego wiekopomnego obrotu wydarzeń rozpoczęła się całkiem nowa era stosunków polsko-rosyjskich, era trwałej przyjaźni i wzorowego sąsiedztwa. Jeśli zaś spełnią się te nasze mocne pragnienia i żywione mimo wszystko nadzieje, to wyżej omówieni zwycięscy wodzowie sowieccy przejdą do polskiej historii w zupełnie innym świetle, niżeli Suworowy, Paskiewice i inni carscy pogromcy i zdobywcy. Ci bowiem, z dzisiejszej karty naszych dziejów, zapisać się na niej powinni chlubnym mianem jako — oswobodziciele.

(aś)

MIGAWKI FILMOWE

„Związek Sowiecki w wojnie"

Pod tym tytułem ukazał się na ekranach Szwajcarii film sowiecki. Jest to właściwie reportaż obrazujący wysiłek społeczeństwa rosyjskiego w obecnej wojnie. Szereg zdjęć z fabryk ciężkiego przemysłu, którego ośrodek jest na Uralu, produkcja broni i przygotowanie niezliczonej ilości ludzi na front, a następnie właściwy front walczący, oto treść tego filmu. Zdjęcia z Moskwy, Leningradu i Sebastopola, zniszczenia jakie przyniosła teraźniejsza wojna, no i zwycięstwa — dają widzowi przybliżony obraz rzeczywistości.

160 reporterów pracowało, aby stworzyć ten film. Różnorodność zdjęć jest tak duża, że nie dziwi to nas wcale, jeśli powiązanie poszczególnych części wypadło nie bardzo szczęśliwie, a wskutek tego, miejscami, film zaczyna nawet widza nużyć. Oprócz paru scen specjalnie zainscenizowanych całość składa się ze zdjęć autentycznych. Te są właściwie najciekawsze. Kapitalne są np. obrazki z walk czołgów.

Całość jest dobra i zaliczyć ją można do filmów dokumentarnych drugiej wojny światowej.

Garson Pchełka

Pchełka jest w obozie garsonem. Czynność jego polega na rozdawaniu strawy, myciu talerzy itp. Do pracy tej nadaje się wyśmienicie. I bez niego to obóz ani rusz — jak sam mówi.

Raz powiada mu dowódca obozu:

„Pchełka, umiecie zrobić czarną kawę?"

„A juści, pewnikiem że tak".

A po chwili:

„Poruczniku, chodźcie ino zobacyć czy ta kawa je dosyć corno?"

Chwile wolne od pracy poświęca na naukę pisania, a że krzątać się potrafi, już umie napisać: Józef Pchełka, Wiśniowa. Lecz nie tylko pisanie zajmuje mu wolny czas. Pchełka gra namiętnie w „66":

„... to je tak łatwo 20, jesce 20, no i jesce 20, a potem król i jak coś zucam — aby nie dziewiontkę — to juz dosyć".

A że karta mu nie idzie od czasu, jak pożyczył jednemu franka na grę, toteż nigdy nie ma nic. Taki jest Pchełka po 4-letniej pracy u bambra. Ale gdy drugie tyle pobędzie w obozie, nabierze ogłady i, jak mówi dowódca, „będą z niego ludzie".

Cz (Vaumarcus)

COŚ DO ŚMIECHU

Udzielam rozwodu...

W procesie rozwodowym stanęli przed sądem wielki pies Rex i państwo Rostworth.

Żona: — Ja jestem dopiero trzecia osoba w domu... po psie i po mym mężu.

Mąż: — Póki wychodziłem na spacer z moją żoną, nikt nie zwracał na mnie uwagi. Ale gdy zacząłem towarzyszyć Rex, wszyscy się do mnie uśmiechali i byłem ośrodkiem zainteresowania ulicy.

Żona: — On więcej kocha tego psa niż mnie.

Mąż: — Bo pies wierci ogonem, a nie jak ty językiem.

Żona: — W czasie latających bomb on mnie wyrzucał z łóżka i pakował na moje miejsce Rexa.

Mąż: — Bo czytałem, że jeden człowiek, zasypany pod gruzami, został uratowany dzięki szczekaniu jego psa. Musisz przyznać, że nie umiesz szczekać.

Sędzia: — Czy państwo nie chcą żyć w zgodzie?

Żona i mąż: — Chcemy, ale małżeństwo jest zawsze w najlepszej zgodzie, gdy nie żyje razem.

Sędzia: — Wobec tego udzielam rozwodu!

Kwestia smaku

Węgorz? ! Lub — lin? !
Problematyczny tu klin.
Ja poradzę:
Gdy się bracie chcesz udławić
I kalectwa sie nabawić,
(Mówię szczerze bez zazdrości)
To jedz lina —
Ten ma więcej od węgorza ości.

Karmin (Illarsaz)

Zagadka

— Wiesz, czemu pies wywiesza język, jak biegnie?

— To proste: aby mieć równowagę dla ogona.

Na konkursie piekności



— Panie Fitch, pańskie pogwizdywanie zaczyna nas już denerwować!

Ostatnie życzenie

Fryzjer skazany został na śmierć. Pytają się go, jakie jest jego ostatnie życzenie.

— Chciałbym ogolić pana prokuratora...

Humor szwajcarski

Przyjaciółki między sobą:

— Gdzie spędziłaś zimowe ferie?

— Pierwszą połowę w Arosie a drugą... w gipsie.

Uczciwa likwidacja konkurencji

— Żebrzecie obecnie dwoma kapeluszami?

— Odkupiłem miejsce po moim konkurencie z przeciwka.

Duże podobieństwo

— To jest portret twojej matki — powiedział wujek do 8-letniego siostrzeńca. — Czy poznajesz?

— Ależ pewnie — odpowiedział chłopiec, a po bliższym obejrzeniu dodał: — z wyjątkiem twarzy.

Złośliwy

Pewien pisarz, który wyobrażał sobie, że jest celem ogólnego podziwu, powiedział w kółku swych znajomych:

— Wszędzie gdzie jestem oglądają mnie, jak ciele o dwu głowach.

Na to jeden z obecnych:

— O, należy tylko w połowie wierzyć temu co mówią ludzie...

Podsłuchane w wagonie SBB

Dwaj podróżni jadą do Zurychu. Z okna pociągu widać dwie wieże.

— Czy wiesz, dlaczego kościół katolicki ma czarne, a reformowany czerwone dachówki?

— Nie mam pojęcia.

— A to bardzo proste — aby do środka nie padał deszcz.

Komunikat Rapperswilu

W związku z ogłoszeniem z dn. 10 stycznia Muzeum zawiadamia, że zmuszone jest przesunąć termin otwarcia biblioteki na dzień 1 marca. Zwroty wypożyczonych książek przyjmuje się nadal.

Maszyna do pisania

»Hermes Baby«, z czcionkami polskimi, po 3 mies. używaniu okazyjnie w cenie fr. 120.— do nabycia. Wiadomość w Redakcji »Gońca Obozowego«.

Dodatek literacki

ADROS: Na przełomie. — Uwagi na temat polityki Polski współczesnej (zagranicznej, wewnętrznej i gospodarczej). Do nabycia w redakcji w cenie fr. 3.50. Wpłaty białym przekazem z zaznaczeniem: Na dodatek literacki.

Poszukiwania

599 GÓROWA Natalia z Charkowa, lat 19 przez kuzyna Franciszka Góreckiego, Arbeitslager Egetswil b. Kloten.

SPORT

PAC — Altdorf 3 : 0

Setny mecz zespołu z Flüeli

Piłkarze PACu pracowicie rozpoczęli r. 1945. Mimo ubytku z drużyny Mietelskiego, Kargola i Kraski szybko zmontowany został nowy zespół, bynajmniej nie ustępujący jedenastce zeszłorocznej.

6.I zadebiutował PAC w Lucernie, wygrywając z Luzerner SC na zupełnie zaśnieżonym boisku 3:2 (1:2). Dla drużyny polskiej bramki strzelili Wardęga. Szymczak i Rogowski.

Następnego dnia artylerzyści biją w pięknym stylu, tym razem na „własnym" boisku w Sarnen, kombinowaną drużynę miejscowego klubu, wzmocnioną aż 6 żołnierzami włoskimi, internowanymi w okolicy. Wynik brzmiał 8:1 (4:1).

14.I drużyna PACu, która po ostatnich uzupełnieniach śmiało może być uważana za reprezentację dywizji, zjechała do Altdorfu, gdzie przeciwnik jej był miejscowy wcale silny drugoligowy klub FC Altdorf.

Polacy, którzy mimo ciężkich warunków terenowych zaprodukowali piękną grę, odnieśli może nawet zbyt niskie cyfrowe zwycięstwo 3:0 (1:0), górując zdecydowanie nad ambitnie broniącym się przeciwnikiem. Drużyna z Flüeli wystąpiła w składzie następującym: Kraska, Pawlak, Samołyk, Ludwiczak, Białasik, Wasilewski, Manicki, Szymczak, Rogowski, Maćkowiak i Przybylak. Dwie bramki strzelił Przybylak, trzeci gol był dziełem Szymczaka. W zespole PACu znakomicie wypadła linia pomocy — w sumie nie było jednak ani jednego słabego punktu.

W najbliższym czasie czeka drużynę polską szereg poważnych spotkań z czołowymi drużynami szwajcarskimi. Najcięższe zadanie zespół będzie miał 11.II w Bernie, gdzie na stadionie Wankdorf walczyć będzie z reprezentacją stolicy Szwajcarii. *ju*

PAC — FC Thun 4:1 (2:0)

Rozegrany w dniu 21.1 w Thun mecz między drużyną PACu a miejscowym FC Thun, należał do serii najlepszych wystąpień naszych piłkarzy w Szwajcarii. FC Thun, czołowy klub I szwajcarskiej Ligi, nie przegrał na własnym boisku od listopada 1943 r. ani jednego spotkania mistrzowskiego i oczekiwał z ufnością we własne siły wyniku zawodów z Polakami.

PAC, który od kilku tygodni znajduje się znów w doskonałej formie, nie speszył się bynajmniej renomą przeciwnika. Na doskonałym jak na tę porę roku boisku mogła drużyna z Flüeli w pełni rozwinąć swą płynną, przyziemną grę i z miejsca przykuła swych przeciwników do ich własnej połowy terenu. Szybki, ostro prowadzony mecz oklaskiwany był stale przez widownię. Przewaga Polaków zostaje po 25 min. uwidoczniona pierwszą bramką, gdy przy rzucie wolnym, strzelonym precyzyjnie przez Jarosławskiego, ładuje Manicki piłkę do siatki. W 4 minuty później ten sam gracz mija obu obrońców i silnym strzałem w dolny prawy róg zdobywa drugiego gola.

W drugiej połowie tempo meczu bynajmniej nie słabnie. Thun energicznie atakuje, lecz bezbłędnie grająca pomoc PACu jest dla Szwajcarów nielada zaporą. Gra jest teraz zupełnie wyrównana, nasze ataki są jednak znacznie groźniejsze. PAC ze strzałów Manickiego i Jarosławskiego zdobywa dalsze dwa gole i dopiero na 3 minuty przed końcem meczu Thun z pięknej bomby lewego łącznika strzela honorową bramkę.

Mecz grany był przez obie strony niezwykle fair — bez jednego choćby złośliwego faulu. Zwycięstwo drużyny polskiej zasłużone w stu procentach, przyjęte było b. życzliwie przez publiczność, a zarząd klubu Thun i liczni przedstawiciele prasy szwajcarskiej wyrażali się o grze artylerzystów z największym uznaniem.

W drużynie z Flüeli wyróżniła się przede wszystkim cała linia pomocy w składzie Wasilewski, Białasik, Ludwiczak; w ataku najlepiej spisywał się Maćkowiak, a w obronie doskonały dzień miał Samołyk. Sędzia, p. Marti z Berna, przy opanowanej grze obu zespołów miał łatwe zadanie, z którego wywiązał się bez zarzutu.

ADRESY: Redakcja: Rédaction du Journal des Internés polonais, Baden (Aargau). Ekspedycja: Expedition du Journal des Internés polonais, Baden (Aargau), nr telef. 2.31.82.
Wpłaty dla „Gońca Obozowego" (na blank. ziel.) Postcheck-Konto: Presseoffizier für Int. Zeitung — III, 13212, Bern.

Cena „Gońca Obozowego": dla oficerów i aspirantów Fr. 0.30, — dla podoficerów i szeregowców Fr. 0.20.